



Bezdroża

KAROL NIENARTOWICZ

Górskie wyprawy fotograficzne



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autorzy oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autorzy oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka
Układ typograficzny i skład: Adrian Partyka

Fotografie:

s. 75 — Michał Olech

s. 101 — Paweł Cyrulik

s. 105 — Tomasz Gadomski

s. 250 — Łukasz Mięgoć

Pozostałe fotografie wewnątrz książki oraz na okładce pochodzą z archiwum autora.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: redakcja@bezdroza.pl

WWW: <http://bezdroza.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://bezdroza.pl/user/opinie/gowyfo>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-3717-6

Copyright © Helion 2018

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

Rozdział 1. Wstęp 7

Rozdział 2. Dlaczego góry mogą być najbardziej fascynującym fotografowanym obiektem? 15

- Rutyna miejsca — o poszukiwaniu własnego punktu widzenia w popularnych plenerach 16
- O wyjątkowości górskiego krajobrazu 18

Rozdział 3. Organizowanie wyprawy fotograficznej w góry 25

- Trzy rzeczy, bez których nie uda się żaden wyjazd fotograficzny w góry 26
- Planowanie 32
- Pakowanie 51
- Dojazd 60

Rozdział 4. Sprzęt fotograficzny i jego wykorzystanie w górach 65

- Na co zwrócić uwagę podczas wyboru aparatu do fotografii górskiej? 67
- Jaki obiektyw wybrać, aby osiągać najlepsze efekty w pejzażu górskim? 72
- Wybór statywu 74
- Akcesoria 77
- Filtry 81
- Transport sprzętu fotograficznego 95
- Kilka uwag o użytkowaniu sprzętu fotograficznego w plenerze 99
- Technika wędrowania po górach ze sprzętem fotograficznym 100
- Ochrona aparatu w trudnych warunkach 100



Wschód słońca na Trzech Koronach w Pieninach

We wrześniu 2017 r. po wielodniowym załamaniu pogody nadeszły przejaśnienia, które zafundowały niesamowity trzygodzinny spektakl tańczących chmur.

Canon 5 D Mark II + Canon EF 16-35 mm f/4L IS USM | 1/13 s | f/16 | ISO: 100 | 16 mm, panorama

Rozdział 5. Fotografowanie w górach	107
Kompozycja zdjęcia i kadrowanie	107
Rola barw w fotografii górskiej	124
Panoramy	128
Dlaczego warto zostać łowcą światła?	136
Fotografowanie podczas deszczu. Dlaczego warto to polubić?	149
Tam, gdzie mocno chłapie — wodospady i morskie fale	156
Długie czasy naświetlania	165
Fotografowanie ludzi i zwierząt	171
Fotografowanie na lodowcach	173
Fotografowanie na trudnych szlakach i via ferratach	181
Realizacja wieloletnich projektów tematycznych	184
Najczęściej popełniane błędy	190
Rozdział 6. Biwakowanie w górach, czyli jak z nocowania w namiocie uczynić sztukę	199
Fotografowanie w górach nocą	212
Rozdział 7. Ryzyko i niebezpieczeństwa	231
Warunki pogodowe	235
Problemy zdrowotne	246
Zwierzęta i ludzie	250
Rozdział 8. Po powrocie do domu. Archiwizacja i postprodukcja	257
Rozdział 9. Kilka słów o promocji i poszukiwaniu sponsorów	273
Zanim zaczniesz zarabiać, najpierw naucz się oszczędzać	277
Promocja własnej twórczości	281
Poszukiwanie sponsorów	294
Zakończenie	297
Podziękowania	299

DLACZEGO GÓRY MOGĄ BYĆ NAJBARDZIEJ FASCYNUJĄCYM FOTOGRAFOWANYM OBIEKTEM?



Piotr Pustelnik został kiedyś zapytany na spotkaniu autorskim, dlaczego chodzi po górach. Odpowiedział wówczas, że ludzie dzielą się na tych, którym tej pasji nie trzeba tłumaczyć, i na tych, którym się jej nie wytłumaczy. Choć nic konkretnego z tej wypowiedzi nie wynika, trudno o bardziej trafny opis góromanii. To nieuleczalna choroba, ciężka do wyjaśnienia. Obcowanie z górami jest przeżyciem estetycznym, kulturowym i sportowym, a kiedy do górskich wędrówek dołączy jeszcze fotografowanie — również artystycznym. To pasja i nałóg trwające latami. Pozwólcie, że zanim skupię się konkretnie na tematyce związanej z podróżowaniem i fotografowaniem w górach, spróbuję pokrótce naszkicować, czym dla mnie jest fenomen i wyjątkowość krajobrazu górskiego, który fascynuje tak wielu fotografujących na całym świecie.

Polska jest jedenastym największym krajem Europy (licząc Kazachstan i Turcję, których fragmenty leżą w Europie), ale góry zajmują ledwie 3% jej powierzchni. Nawet przy tak małej ilości terenów górskich można jednak wyróżnić kilkadziesiąt pasm (w zależności od podziału), które są zatłoczone przez fotografów. Tatry, Pieniny, Karkonosze, Bieszczady, Beskid Żywiecki, Góry Stołowe, Gorce... Nie ma dnia,

żeby gdzieś w sieci nie pojawiły się nowe zdjęcia z tych miejsc. W czasach, gdy fotografia jest dostępna i łatwa jak nigdy wcześniej, górski pejzaż stał się tematem tak popularnym, żeby nie powiedzieć banalnym, że w pogodne poranki w najbardziej charakterystycznych miejscach można spotkać tłum ludzi z aparatami! Gór w Polsce mamy niewiele, a już zwłaszcza gór wysokich. Lecz również w naszych górach, jak w każdym miejscu na ziemi, są rewiry oferujące szczególnie ciekawe warunki do fotografowania. Te miejsca są znane i kojarzone, choć i to się zmienia, a nowe miejscówki zastępują te bardziej opatrzone. Nierzadko zostały one odkryte dla tłumów stosunkowo niedawno, przez kilka, kilkanaście osób, które regularnie tam bywały, a świetnymi zdjęciami zachęciły pozostałych, by także się tam wybrać i skonfrontować z tym magicznym krajobrazem. Któż z nas nie zna słynnych mórz mgieł pod Trzema Koronami, reliktywnej sosny nad przełomem Dunajca, kolorów jesieni w Bieszczadach czy krokusów na Polanie Chochołowskiej? Jest tego znacznie więcej, a mówimy tylko o trzech procentach polskich ziem. W skali europejskiej to kropla w jeziorze, w skali światowej — kropla w morzu!

Rutyna miejsca — o poszukiwaniu własnego punktu widzenia w popularnych plenerach

W dzisiejszym świecie fotografii cyfrowej, która jest fotografią natychmiastową, wykonujemy więcej zdjęć niż kiedykolwiek wcześniej. Już kilka chwil po pstryknięciu można pochwalić się zdjęciem w serwisach społecznościowych. Przy tak ogromnej ich liczbie wiele kadrów bywa powtarzanych przez kolejne rzesze fotografów. Ale umówmy się, że nie ma niczego złego w samej idei publikacji. Problemem jest brak świeżości i powtarzalność tych samych ujęć, robionych wciąż w tych samych miejscach. Można zauważyć i z pełnym przekonaniem powiedzieć to na głos, że we współczesnej fotografii pejzażowej publikowanej w internecie fotografowie zyskali nowego wroga — rutynę miejsca. Nie mieli tego problemu nasi poprzednicy fotografujący w czasach przedinternetowych, bo odbiorcy ich prac zwyczajnie nie zdawali sobie sprawy z istnienia wielu wspaniałych miejsc. Jednak czasy się zmieniają, tak więc podejście do pejzażu również musi ewoluować.

Kilka wcześniej wspomnianych atrakcji polskich gór to tylko wymienione jednym tchem przykłady miejsc oferujących wspaniałe panoramy, gdzie dodatkowo często można trafić na efektowne zjawiska atmosferyczne. Można zaryzykować stwierdzenie, że miejsca te dają pewnego rodzaju gwarancję wykonania niezłych fotografii. Czy to źle? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Dobre warunki i ciekawe krajobrazy muszą dać w efekcie dobre zdjęcia. I tak rzeczywiście jest — każde zdjęcie wykonane prawidłowo, ze zwróceniem uwagi na jego wartości mierzalne (ekspozycję, kompozycję, kadr, światło, harmonię itd.) i niemierzalne (wartość emocjonalną i artystyczną, które są zmienne), będzie „wartościowe”, „dobre”, „ład-

ne”. W świecie zalanym fotografią coraz częściej musimy borykać się z problemem oryginalności. Miejsca są obfotografowane ze wszystkich stron, a widoki kojarzone. Powoli dochodzimy do krytycznego punktu, w którym po miniaturkach można bez pudła rozpoznać miejsce, które wszyscy widzieliśmy na fotografii już tysiące razy. Doprowadziło to do pewnego zobojętnienia u odbiorcy oglądającego setki obrazków dziennie, który zatrzymuje się wyłącznie nad tymi szczególnie ciekawymi, wyróżniającymi się z tysięcy podobnych. Smutne? Nie do końca. To normalna reakcja w sytuacji, kiedy pstrykają wszyscy, a za jednym kliknięciem komputerowej myszy można odnaleźć dziesiątki, jeśli nie setki zdjęć z każdego miejsca.

Co możemy zrobić w takiej sytuacji jako fotografowie pejzażyści? Możemy oczywiście chodzić w inne miejsca, aby nie powtarzać opatrzonych schematów. To rozwiązanie jest jednak mało przyjemne, bo oznaczałoby, że świadomie rezygnujemy z odwiedzin w najpiękniejszych miejscach w imię górnołotnych idei. Aby znaleźć wyjście z tej sytuacji, możemy, jako istoty obdarzone rozumem, spróbować sięgnąć do własnej kreatywności i poszukać nieszablonego punktu widzenia w popularnych wśród fotografów rejonach. Wielu fotografujących poluje na zdarzające się czasem w górach niezwykle warunki pogodowe, aby niczym myśliwy upolować na zdjęciu ulotną chwilę. To jednak mało. Sprawdzone przepisem na udany kadr będzie w tej sytuacji połączenie warunków otoczenia i inwencji autora zdjęcia. Wyczekane światło, niespotykany kadr szanujący lub łamiący reguły kompozycji, zadziwiający pierwszy plan, wysmakowana obróbka — oto kilka elemen-



Park Narodowy Rago, Norwegia

Leżący już za kołem podbiegunowym Park Narodowy Rago jest początkiem ogromnego dzikiego terenu, który ciągnie się przez Norwegię, Szwecję, Finlandię i Rosję. Na zdjęciu, które zrobiłem ze swojego namiotu, widać jezioro Bassejavrre i efektowny dwustumetrowej wysokości wodospad, który wypływa bezpośrednio z jeziora.

Canon 5 D Mark II + Canon EF 17-40 mm f/4.0L USM | 1/3 s | f/9 | ISO: 100 | 17 mm, panorama

tów mogących zagrać na wyróżniającym się zdjęciu. Często gdy jestem w górskim plenerze, staram się odwiedzić zarówno te ograne miejsca, jak i wyszukiwać nowe, jeszcze nieodkryte. Jednak jeśli już jestem w tego typu obfotografowanych do bólu *evergreenach* — staram się podejść do tematu niesztampowo, tak jak tego nie widziałem u nikogo wcześniej. Czasem się udaje, a czasem nie. Zwykle gdy pojawiają się w popularnym miejscu, mam już jakiś wstępny plan, co i w jaki sposób będę fotografował, ale dopasowuję się do panujących warunków. Góry mają to do siebie, że bardzo często zaskaku-

ją. Odślaniają przede mną jakąś część swojego oblicza, której się nie spodziewam. Wystarczy jedna chmura śniegowa, pas mgły w dolinie czy zwyczajny przymrozek, by odmienić twarz znanego miejsca.

Powyższe trendy nie dotyczą wyłącznie Polski, choć do naszego rodzimego podwórka jest mi najbliższe. Ten sam problem dotyka wielu popularnych wśród fotografów miejsc w Europie i na świecie. Trudno nie odnieść wrażenia, że taki stan rzeczy spowoduje, że oryginalne i nieobfotografowane miejsca będą niebawem na wagę złota. Choć jestem gotów stwierdzić, że jest

jeszcze całkiem sporo miejsc w Europie, a nawet w Polsce, gdzie masowy ruch fotografów raczej nie grozi. Są nawet duże europejskie kraje wciąż oferujące wspaniałe, oryginalne kadry w górskim pejzażu, ale by je uchwycić, potrzebny jest ruch — trzeba zabrać plecak i iść w góry. Najlepiej widać to na popularnych Lofotach w Norwegii. Przed moim pierwszym przyjazdem na archipelag zostałem pozbawiony elementu zaskoczenia tak naprawdę już przed wyruszeniem z Polski. Lata siedzenia na forach i w internetowych galeriach sprawiły, że wszystkie widoki, które można zobaczyć, jadąc od Henningsvær do Å, były dla mnie towarem drugiej świeżości. Oczywiście oglądane na żywo robią zupełnie inne wrażenie niż na zdjęciu w sieci, ale mówię wyłącznie o elemencie zaskoczenia. Jadąc tą trasą, co rusz mówiłem do żony: to widziałem na zdjęciu, to też kojarzę i tamto również. Do-

piero podejście na szczyty Reinebringen, Ryten czy Munken wyrwało mnie nieco z tego stanu. Zatrzymajmy się jednak przy Reinebringen, najpopularniejszym szczycie w okolicy. Choć widok z góry, mimo że robi wrażenie, jest znany z wielu fotografii, to sama droga na ten wierzchołek była dla mnie odkryciem — głównie z powodu stromizny i ilości błota. Po grzbiecie Reinebringen można wędrować przez dwie godziny, a zdjęć z punktów innych niż najpopularniejsza widokowa skałka jest w sieci jak na lekarstwo. Takich miejsc jest oczywiście na Lofotach dużo, ale ich znalezienie wymaga odpowiedniej pracy podczas planowania wyjazdu i determinacji już na miejscu, aby zejść z utartych dróg i ruszyć w nieznaną. Ale warto. Bo nie ma większej radości dla fotografa górskiego niż odkrycie pięknego miejsca i zrobienie tam świetnych zdjęć!

O wyjątkowości górskiego krajobrazu

Choć odkąd sięgam pamięcią, czułem jakiś dziwny sentyment do gór, to jednak zawsze oglądałem je wyłącznie z dołu. Mimo to moja przygoda z aparatem miała swój początek kilkanaście lat temu właśnie w górach. Pierwsze wyjście na górski szlak wydało mi się na tyle interesującym przeżyciem, że postanowiłem zabrać aparat i uwiecznić niesamowity krajobraz okolic mojego miasta. Tak jak dla wielu innych fotografów, tak i dla mnie pejzaż był pierwszym i najbardziej oczywistym pomysłem na rozpoczęcie fotograficznej zabawy. Wielu z nich nigdy nie rezygnuje z tej dziedziny; są wierni naturze przez lata, a często nawet przez całe życie. Choć pejzaż jest obecnie obszarem fotografii dającym ogromne możliwości wyrażenia się, niektórym osobom, z którymi rozmawiam, kojarzy

się on wyłącznie negatywnie. Szczególnie często z niechęcią można spotkać się w środowiskach artystycznych związanych z ośrodkami akademickimi oraz lokalnymi bohemami i klubami fotograficznymi. Podczas jednej ze swych wystaw udzielałem wywiadu dziennikarzowi lokalnej prasy. Był on bardzo wrogo nastawiony do publikowanych przeze mnie prac (i do pejzażu w stylu *Fine Art*) i stawiając pytania, starał się kaśliwie punktować fotografię pejzażową w moim wydaniu, określając ją jako zbyt kolorową, pocztówkową i pozbawioną wartości artystycznych, przy okazji sugerując, że dobry artystyczny pejzaż to ten, który pozbawiony jest komercyjnego charakteru. Nie chodziło tu o uwagi dotyczące kompozycji, nieciekawego ujęcia tematu czy problemów ze światłem,

a wyłącznie o uprzedzenia. Studiowałem na uczelni artystycznej, więc doskonale wiem, co oznacza sformułowanie „pozbawiony komercyjnego charakteru”. W ten sposób określa się zwykle prace, których nikt nie chce oglądać ani kupować, bo po prostu nie wpisują się w gusta odbiorców. Tymczasem, jakby w opozycji do braku akceptacji przez niektóre środowiska, fotografia pejzażowa to wciąż jedna z najpopularniejszych dziedzin fotografii artystycznej i mam wrażenie, że w ostatnich latach jej rozwój nabiera rozpędu. Nie ma co do tego wątpliwości prawdopodobnie nikt, kto choćby pobieżnie śledzi współczesną fotografię w mediach, internecie, na półkach w księgarniach i w konkursach. Najpopularniejsi pejzażyści, tacy jak Marc Adamus czy Max Rive, to obecnie prawdziwe gwiazdy, tak jak niegdyś Ansel Adams. Otaczający nas świat jest najwdzięczniejszym źródłem inspiracji dla fotografów dzikiej przyrody i pejzażystów. Góry, jako miejsce odosobnione i nieskażone cywilizacją, zajmują w tej dziedzinie fotografii miejsce szczególnie uprzywilejowane.

Mój dawny nauczyciel geografii powiedziałby, że góry to wypukłe formy skorupy ziemskiej wznoszące się w orientacji pionowej ponad otaczającym terenem o wysokości przekraczającej 300 metrów. Dla mnie góry są po prostu tym, co wystaje ponad płaską jak naleśnik okolicę — oczywiście im bardziej wystaje, tym lepiej dla zdjęć. Urozmaicona rzeźba terenu to główna i nadrzędna cecha gór, wpływająca na ich atrakcyjność fotograficzną i będąca magnesem przyciągającym fotografów. Chyba każdy zgodzi się, że im bardziej urozmaicony jest ten krajobraz, tym większy generuje potencjał. Obszary górskie o zawiłej budowie, skomplikowanym układzie dolin, turkusowych jeziorach i strzelających w niebo ośnieżonych szczytach są mekką dla pejzażystów z całego świata, którzy pielgrzymu-

ją do Yellowstone, Torres del Paine, na Lofoty czy pod Matterhorn. Polskie góry to miejsce, do którego najczęściej wracam, i to, w którym czuję się jak u siebie w domu. One również są wspaniałe, choć nigdy nie były i raczej nie będą miejscem kuszącym światową elitę fotografów górskich. Choć Pieniny, Karkonosze i Tatry są wyjątkowe w skali Polski, gubią się niczym trzy złote monety w pełnym skarbcu. W jednej z setek alpejskich dolin można by schować całe Tatry, a największy polski wodospad Wielka Siklawa mógłby być środkową kaskadą dowolnego wodospadu w Norwegii. Spojrzenie na góry Europy i świata to prawdziwa lekcja pokory. Mimo to po każdej, nawet długiej podróży chętnie wracam na swoje wierchy, które dobrze znam. Czuję się na nich jak żołnierz powracający do domu ze zwycięskiej kampanii.

Mimo że o tym mówi się bardzo rzadko, warto pamiętać, że fotografowanie gór nie-samowicie rozwija, i to na wielu polach. Za-interesowanie fotografią górską sprawiło, że z własnej woli zaciekałem się licznymi dziedzinami wiedzy, które uporczywie próbowano mi wtłoczyć do głowy na lekcjach geografii, fizyki, astronomii, chemii, biologii czy matematyki. W szkole podstawowej rodzice załamywali ręce nad stanem mojej wiedzy i stopniami w dzienniku, które były jej odzwierciedleniem. Dlatego liczba dziedzin, które mnie zainteresowały od momentu, gdy pierwszy raz chwyciłem w dłonie aparat, pewnie zadziwia ich do dzisiaj. Gdy po raz pierwszy poszedłem w góry, wzrosła moja wiedza geograficzna. Zacząłem interesować się swoim regionem, a wkrótce także innymi pasmami, całkiem niezłe poznając geografię Polski — pasma górskie z ich charakterystyką, roślinnością i zwierzyzną, okoliczne miasta i wsie. Później przyszedł czas na geografię Europy i świata. Góry napędziły mnie do podróży,



Petra, Jordania

Aby wykonać to zdjęcie, trzeba było pokonać kilkaset schodów rozrzuconych wśród skał, a następnie wejść do namiotu jednego z Beduinów, skąd roztaczał się najbardziej niesamowity widok na Petrę.

Canon 5 D Mark II + Canon EF 16-35 mm f/4L IS USM | 1/60 s | f/8 | ISO: 100 | 16 mm

a te z kolei pozwalają poznać odmienne kultury, sztukę, architekturę, religie. Podczas obserwacji zjawisk pogodowych poszerzyłem wiedzę z zakresu meteorologii, nauczyłem się rozpoznawać i nazywać chmury, odczuwać ciśnienie, zauważać kąty padania promieni słonecznych, zwróciłem uwagę na specyfikę ruchu ziemi i pór roku. Fotografując w nocy, poznałem zwyczaje ziemskiego satelity, charakter zorzy polarnej i nabyłem podstawową wiedzę astronomiczną. Choć to nigdy nie była moja najmocniejsza strona, nauczyłem się również rozpoznawać drzewa i niektóre rośliny. Po kilku latach fotografowania w górach zdobyłem uprawnienia przewodnika, które otrzymałem po intensywnym dwuletnim kursie, na którym kształcono przyszłych kandydatów na przewodników ze wszystkich dziedzin. Kurs rozwinął zainteresowania w kolejnych tematach: geologii i historii. A orientowanie się w terenie za pomocą mapy, liczenie kilometrów i sumy podejść, wyznaczanie tras i azymutów to całkiem niezłe szkolenie z matematyki. Gdybym w wieku szkolnym powiedział polonistce, że kiedyś napiszę i wydám książkę, to od złośliwych docinków prawdopodobnie nie uwolniłbym się do ostatniego dnia szkoły. Tak więc pamiętajcie — góry i fotografia rozwijają!

Góry to zwykle teren mniej lub bardziej dziki, w którym znajdziemy pejzaż, o jakim na nizinie nie może być mowy. Odmierna flora i fauna, trudne warunki atmosferyczne, strome urwiska, dzikie potoki, szmaragdowe jeziora czy ostańce skalne. Góry to również dom wielu dzikich zwierząt, które nie występują na nizinach. Lista możliwych tematów i motywów jest w górach praktycznie nieskończona. Wielokrotnie przyjeżdżałem w ustalone miejsce z aparatem, mając w głowie jakąś wizję zdjęć, które wykonam, po czym okazywało się, że wracałem do domu z czymś zupełnie innym. Góry

same decydują, z której strony chcą się pokazać w danej chwili.

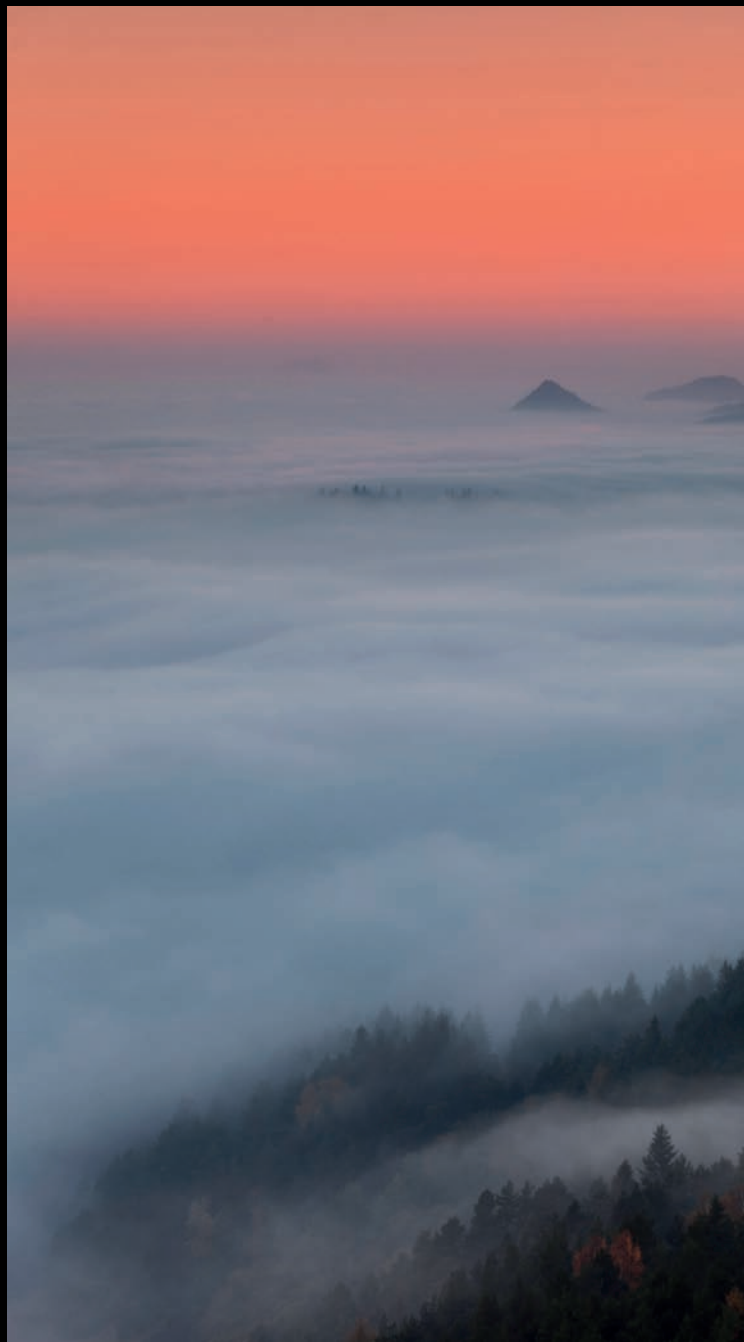
Częstotliwość występowania niesamowitych zjawisk pogodowych jest dla mnie jednym z najważniejszych czynników decydujących o atrakcyjności górskiego krajobrazu i jedną z największych inspiracji fotograficznych. Góry, szczególnie wysokie, są miejscem ścierania się mas powietrza, co sprzyja powstawaniu fotogenicznych zjawisk atmosferycznych i efektów optycznych, które trudno zobaczyć na nizinie, a często jest to wręcz niemożliwe. Widmo Brockenu, białe tęcze czy morza chmur ciężko zobaczyć poza górami. Wyjątkowość tych motywów i rzadkość ich występowania z miejsca podbija atrakcyjność zdjęcia.

Trudna dostępność wielu górskich zakątków to żyzny grunt dla powstania unikatowych fotografii. Coraz trudniej przywieźć oryginalne i zaskakujące zdjęcia z Lofotów czy Islandii, gdzie każdego roku przewalają się tłumy fotografów, od amatorów z telefonami po profesjonalistów z aparatami o wartości dobrego samochodu. Wciąż jednak jest to możliwe, pod warunkiem że zapakujemy cały dobytek w plecak i ruszymy wysoko w góry. Im wyżej i dalej, tym łatwiej o oryginalne kadry. Unikatowe pejzaże rekompensują wysiłek, który jesteśmy gotowi podjąć. Czy to nie jest dobry deal?

Samotne przebywanie na łonie dzikiej przyrody sprzyja ogólnemu resetowi umysłu. Pozwala spojrzeć z dystansem na codzienne sprawy i odciąga od problemów. Wysiłek fizyczny, który trzeba wykonać w górach, poprawia samopoczucie i tężyznę fizyczną, a już wracając do spraw strictly fotograficznych — nic nie poprawia nastroju lepiej niż dobre zdjęcia przywiezione z udanego górskiego pleneru.

Przeżycie tych zjawisk oraz zahartowanie umysłu i organizmu w ogniu surowego górskie-

go żywiołu może mieć fundamentalną wartość i osiągać głębię wręcz filozoficzną. Dzień przed Wigilią w 2005 r. po raz pierwszy w życiu doświadczyłem wejścia z zamglonej kotliny ponad morze chmur. Będąc na dole, widziałem świat zatopiony w zimnej mgle i smogu, ograniczony widzialnością do kilkudziesięciu metrów. Mgła spowijała wówczas wszystko i nie mogłem nawet przypuszczać, że gdzieś w okolicy kotliny są miejsca, z których widać słońce. Kiedy własnym wysiłkiem osiągnąłem większą wysokość, zacząłem stopniowo wychodzić ponad chmury. Zrobiło się jaśniej i nieco przyjaźniej. Odrobinę wyżej ujrzałem słońce, toczące walkę z obłokami mgły. Szarość przeplatała się ze złotymi promieniami światła. Wówczas, pełen nadziei, poszedłem jeszcze wyżej i wdrapałem się na niewielkie wzgórze, gdzie stanąłem na skale ponad czubkami drzew. Krajobraz, jaki wtedy ujrzałem, przyprawił mnie o gęsią skórkę! Cała kotlina aż po horyzont była zalana gęstymi chmurami. Kontrast między dnem kotliny a obecną chwilą był tak nierzeczywisty i niezwykły, że nie mogłem uwierzyć w to, co widzą moje oczy. U góry było ciepło i bezchmurnie, a w oczy zaświeciło mi słońce. Spojrzałem na świat w inny sposób — doświadczyłem głębszego poznania, uczucia, jakbym przekroczył granicę innego wymiaru. Pomyślałem o wszystkich ludziach, którzy żyją w dole, we mgle, i nie mają przez to szerszego spojrzenia. Widzą tylko kilkanaście metrów przed sobą i odbierają to jako świat. Dopiero wyjście w góry otworzyło moje oczy. Czy nie kojarzy wam się ta historia ze słynnym dialogiem z *Państwa* Platona, w którym filozof nakreślił wizję ludzi uwięzionych na dnie jaskini? To było moje pierwsze skojarzenie, kiedy wyszedłem ponad chmury, a widok z góry okazał się idealnym zobrazowaniem sensu tej metafory! Platon przedstawił w tekście wyobrażenie ludzi





Pieniny o wschodzie słońca

Widok z Małych Pienin na Pieniny Właściwe należy do najpiękniejszych w polskich górach. Szczególnego uroku nabiera jesienią, gdy okoliczne doliny zalane są mgłami, ponad którymi wystają rozgrzane pierwszymi promieniami słońca szczyty.

Canon 5 D Mark II + Canon EF 17-40 mm f/4.0L USM | 5 s | f/10 | ISO: 100 | 17 mm, panorama

skutych kajdanami, siedzących w jaskini tyłem do wejścia, którzy oglądają i poznają świat jedynie na podstawie cieni widocznych na ścianie jaskini, podobnie jak widzowie na spektaklu w teatrze cieni. Więźniowie znają wyłącznie świat, który widzą w odbiciu, i to on jest dla nich całą prawdą i jedyną rzeczywistością. Czyż nie są oni podobni do mieszkańców zalanej mgłą kotliny? W dalszej części dialogu autor snuje wizję nagłego cudownego uwolnienia skazańców i moment ich oświecenia, kiedy oswobodzeni z kajdan, nagle odwrócić głowę ku światłu. Mieszkańcy jaskini nie mogliby spojrzeć nagle w słońce, które po raz pierwszy by ujrzeli, bo ich oczy, przyzwyczajone do ciemności, poraziłaby wielka jasność. Muszą oni stopniowo poznawać realne kształty świata — na początku oglądając gwiazdziste niebo nocą, a następnie cienie i odbicia w wodzie, stopniowo przekraczać granice świadomości, aby ostatecznie móc spojrzeć bez strachu wprost w słońce i osiągnąć w ten sposób kres poznania nowego świata. Wyjście ponad górską mgłę jest stopniowym odkrywaniem

rzeczywistości po wyjściu z mroku, aby stanąć na skale, móc zwrócić oczy ku słońcu. Znaczenie tej alegorii odczytuję jednak głębiej. Góry poszerzają granice poznania każdego, kto z nimi obcuje. Pozwalają poznać prawdziwe prawa rządzące przyrodą, różnorodność świata roślinnego i zwierzęcego, nietypowe formy krajobrazu i siłę żywiołów. Skrajne sytuacje pozwalają ocenić wartość człowieczeństwa, siłę przyjaźni i bezinteresownej pomocy bliźniemu. Gdy spojrzysz na to wszystko z dystansu, docenisz to, że góry zbliżają do absolutu, pozwalają lepiej doświadczyć obecności i wielkości Boga — stwórcy tego świata.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**



Karol Nienartowicz fotografuje góry od 2003 roku. Po analogowych początkach w 2005 roku zainteresował się fotografią cyfrową, dzięki której tak naprawdę odkrył fotografowanie gór. Od tego momentu łączy pasję do fotografowania z pasją do podróży trekkingowych po górach na całym świecie — w ciągu 7 lat odwiedził z aparatem 35 krajów na 4 kontynentach.

Z połączenia tych dwóch pasji powstała książka **Górskie wyprawy fotograficzne**, która ma formę luźnego poradnika. Nie zawiera wyłącznie suchej wiedzy, ale całe mnóstwo barwnych historii stanowiących punkt wyjścia do bardziej uniwersalnych opowieści o fotografii. Nie zabrakło porad technicznych i sprzętowych. Autor dzieli się wiedzą między innymi na temat stosowania filtrów, a także na te tematy, które uważa za istotne dla górskiej fotografii krajobrazowej.

Nie jest to więc typowy podręcznik do nauki fotografii, choć rozdziały stricte podręcznikowe również się tu znajdują i stanowią ważny element całości. Na podstawie własnych przygód, doświadczeń, a nawet błędów fotograf opowiada o filozofii fotografowania w górach i nakreśla etos fotografa górskiego: kogoś, kto nie tylko fotografuje góry, ale też w nich nocuje i spędza wiele dni, a czasem tygodni.

Patroni medialni:



Księgarnia internetowa:
<http://bezdroza.pl>

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://bezdroza.pl/promocje>
Przewodniki najchętniej czytane:
● <http://bezdroza.pl/bestsellery>
Zamów informator podróżniczy:
● <http://bezdroza.pl/newsletter>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: bezdroza@bezdroza.pl
<http://bezdroza.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.PL



ISBN 978-83-283-3717-6



Cena 59,00 zł